

PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 700

Kraków, 3 października 2024

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

nr 700!



Pracownia
Akademicka
PAU-IZM
w Krakowie



Allegoria Października
(seria: Miesiące), stąg-
ryt. Reiner van Veen,
wg obrazu
Joachima von Sandrart;
miedzioryt;
wym. 360x258 mm;
BN PAU-IZM
w Krakowie,
Gabinet Rycin,
inv. 8933

PAŹDZIERNIK

	1 Danuty, Remigiusza	2 Teofila, Dionizego	3 Gerarda, Teresy	4 Rozalii, Franciszka	5 Apolinarego, Placyda	6 Artura, Brunona
7 Marii, Marka	8 Pelagii, Brygidy	9 Ludwika, Dionizego	10 Pauliny, Franciszka	11 Emila, Alkminy	12 Eustachego, Maksymiliana	13 Edwarda, Teofila
14 Bernarda, Fortunaty	15 Terezy, Jadwigi	16 Gawła, Ambrozego	17 Wiktora, Małgorzaty	18 Lukasza, Juliana	19 Piotra, Ziemowita	20 Ireny, Kłopoty
21 Urszuli, Hilarego	22 Filipa, Kordali	23 Teodora, Seweryna	24 Rafala, Marcina	25 Kryspina, Ingi	26 Lucjana, Ewarysta	27 Sabiny, Iwony
28 Szymona, Tadeusza	29 Euzebii, Narcyza	30 Zenobii, Przemysława	31 Krzysztofa, Urbana			

Władysław Zamoyski (1853–1924)

Polski patriota, obywatel świata

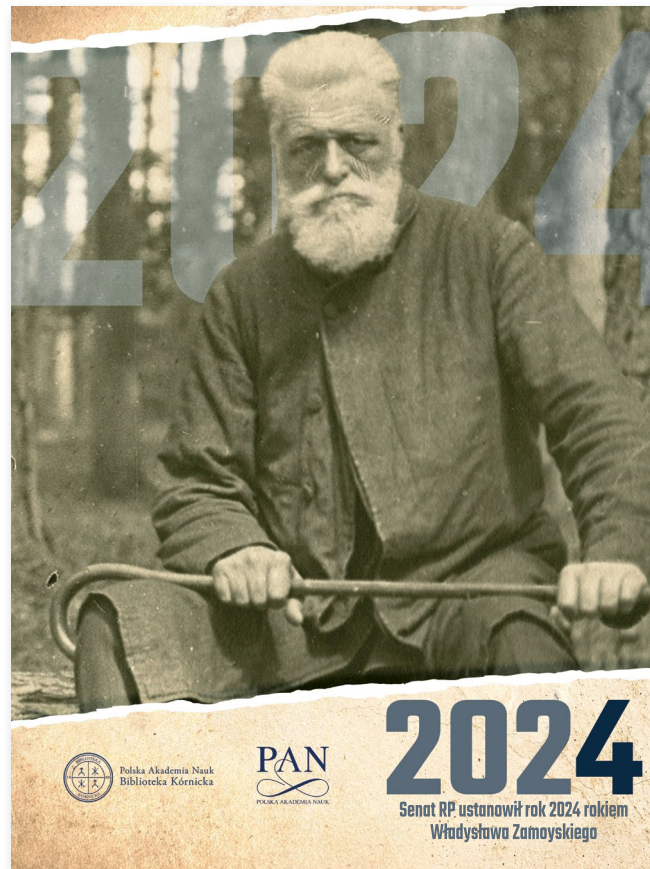
MAGDALENA BINIAŚ-SZKOPEK

W całej powodzi treści, które nas dziś zalewają, coraz trudniej oddzielać te ważne od tych nieistotnych. Nieustająco bombardowani informacjami, a w zasadzie ich strzępkami, stajemy się coraz bardziej odporni na pamiętanie. Z kolei pokolenie, które zapomni, nie przekaze wiedzy następnemu, a to, jak twierdził amerykański etyk i pisarz George Santayana (1863–1952), może być groźne. Pisał on, że „ten, kto nie pamięta przeszłości, będzie skazany na to, że ją przeżyje po wtórnie...”. Zważywszy na skomplikowane i dramatyczne losy Polski – zdecydowanie nie jesteśmy na to gotowi, a sposobem na pamiętanie są **kolejne lata, w których wspominamy ważne dla naszych dziejów postacie**. Rok 2024 został przez Senat RP ogłoszony Rokiem Władysława Hrabiego Zamoyskiego.

Przypomnijmy sobie zatem tę jedną z najciekawszych polskich postaci przełomu XIX i XX wieku. Zwany „dziwnym hrabią”, „żelaznym skąpcem”, a nawet „Don Kichotem” urodził się w Paryżu w 1853 roku jako syn generała Władysława Zamoyskiego (1803–1868) i Jadwigi z Działyńskich (1831–1923). Wychowywany przez rodziców w duchu patriotycznym, zachęcony przez ojca rozpoczął w 1875 roku służbę wojskową. Następnie po nieudanych egzaminach wstępnych do École Polytechnique otrzymał propozycję interesującego wyjazdu. Wyróżniający się wielką wrażliwością Zamoyski mocno przeżywał kłopoty rodzinne i trudności w szkole. Warto zauważyć, że podobne doświadczenia zdobywają dzisiaj młodzi ludzie. Z poczucia beznadziei wyrwała Zamoyskiego oferta, by został członkiem delegacji rządu francuskiego, która była odpowiedzialna za przygotowanie pawilonu francuskiego na Wystawie Powszechnej w Sydney w 1879 roku. W kolejnych miesiącach zwiedził Australię, Nową Zelandię, Hawaje i Amerykę. We wszystkich tych miejscach zbierał ciekawe eksponaty przyrodnicze i etnograficzne, które dziś są wystawione na Zamku w Kórniku. To ta podróż w połączeniu z wychowaniem pozwoliła mu wprowadzić w życie dewizę, którą pisarz jego pokolenia – wspomniany już George Santayana wyraził słowami: „Stopy człowieka powinny być wrośnięte w ziemię jego kraju, ale jego oczy powinny uważnie obserwować świat”. Będzie to myśl, która Zamoyskiemu przyświecała przez całe dorosłe życie, gdy podejmował przedsięwzięcia, które w konsekwencji uratowały jego ojczyznę.

Wiadomość, że po śmierci Jana Działyńskiego, brata matki, odziedziczył duże, choć zadłużone dobra w Kórniku w Wielkopolsce, wraz z bogatą biblioteką i skarbnicą pamiątek – dotarła do niego w 1881 roku w podróży. Po przyjeździe do kraju przez pierwsze lata borykał się z kłopotami finansowymi, spowodowanymi zadłużeniem majątku i koniecznością remontu zamku. Pomimo to nie poddawał się, nie załamywał ręk, lecz kontynuował wiele projektów rozpoczętych przez Tytusa i Jana Działyńskich, a także aktywnie pomagał matce i siostrze Marii w prowadzeniu w Kórniku stworzonej przez Jadwigę Szkoły Domowej Pracy Kobiet. Równolegle angażował się we wszelką działalność społeczną. Był współzałożycielem Banku Ziemskiego w Poznaniu, z kolei w Kórniku rozszerzył zakres działalności przedsiębiorstwa handlu żelazem. Zbudował warsztaty, odlewnię, uruchomił produkcję i sprzedaż, a nawet naprawę maszyn rolniczych. Jego aktywność do dziś budzi podziw, szczególnie, że była celowa i dobrze zaplanowana.

Cała działalność Zamoyskich wzbudziła ogromne niezadowolenie władz pruskich. W 1885 roku wydano zakaz przebywania w Wielkopolsce osób bez obywatelstwa pruskiego, w związku z czym Zamoyscy musieli opuścić Kórnik. Od tego czasu Władysław zarządzał posiadłością i zbiorami kórnickimi poprzez swojego pełnomocnika, Zygmunta Celichowskiego. Rodzina po powrocie do kraju osiedliła się w Galicji. Dnia 9 maja 1889 roku Władysław Zamoyski kupił Zakopane. Z tym wydarzeniem wiąże się ciekawa historia, która choć czytelnikom znana – mówi przecież wiele o charakterze Hrabiego. W tym czasie dobra zakopiańskie należały do dwu niemieckich właścicieli, którzy na skutek źle prowadzonej gospodarki leśnej zniszczyli wspomniane tereny. Gdy po bankructwie przedsiębiorstw Zakopane wystawiono na licytację, znalazło się dwóch chętnych do nabycia dóbr zakopiańskich. Z jednej strony był to dzierżawca fabryk papieru – Jakub Goldfinger, zamierzający zapewne kontynuować politykę



wycinania lasów, z drugiej niemiecki książę Christian Hohenlohe, właściciel pobliskich terenów tatrzańskich, który zapowiedział otwarcie, że zamknie Tatry i nikt niepowołany nie będzie miał tam wstępu. Towarzystwo Tatrzańskie próbowało zbierać fundusze, aby stanąć do licytacji, jednak uskładana suma była niewystarczająca. W tej sytuacji Władysław Zamoyski, zadłużając poważnie majątki kórnickie, sam do tejże licytacji przystąpił. Jednak swemu pełnomocnikowi przykazał, aby podnosił kwotę zawsze tylko o centa. Tak się też stało i ostatecznie Władysław zapłacił za dobra zakopiańskie dokładnie 460 002 złote i 3 centy. Zakup Zakopanego „za centa” stał się faktem i przeszedł do historii. Inwestycja – choć szalona z punktu widzenia majątku Zamoyskich – okazała się błędną w skutku dla Polski, która dziś w swych granicach posiada tę część Tatr.

Po zrealizowanym zakupie nowy właściciel powołał specjalną służbę leśną, której zadaniem było zwalczanie szkodnika niszczącego drzewa oraz racjonalna gospodarka leśna. Lasy, które wszyscy skazywali już na zagładę, zostały w ten sposób uratowane. To w dużej części dzięki działalności Hrabiego Zakopane stało się znanym i chętnie odwiedzanym uzdrowiskiem. To on był inicjatorem budowy linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego oraz z Jaworzna do Piły. Równocześnie przez wiele lat toczył boje o Morskie Oko ze wspomnianym już tu właścicielem przyległych dóbr, księciem Hohenlohe. Dzięki staraniom Władysława i znanego historyka prawa Oswalda Balzera sąd wreszcie uznał pierwotną granicę, efektem czego dzisiejsza granica Polski przebiega przez Rysy, a Morskie Oko i Czarny Staw należą do naszego kraju. W kolejnych latach Zamoyski wchodził w skład Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, które w 1901 roku nadało mu członkostwo honorowe. Wkrótce otrzymał też honorowe obywatelstwo Zakopanego.

W czasie I wojny światowej przebywał we Francji, gdzie współdziałał z Romanem Dmowskim w tworzeniu i późniejszej aktywności Komitetu Narodowego Polskiego. Kiedy wojna dobiegła końca, a Polska wróciła na mapę Europy, Władysław Zamoyski podjął ostateczną

► decyzję o przekazaniu swego majątku narodowi. Dokładnie 30 grudnia 1923 roku utworzono Fundację Zakłady Kórnickie, której dochody – płynące przede wszystkim z majątków ofiarowanych przez Władysława – miały być wykorzystywane na wszelkiego rodzaju cele kulturalne i oświatowe, ze szczególnym uwzględnieniem dalszego prowadzenia założonej przez Jadwigę z Działyńskich Zamoyską Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicach oraz utrzymywania Biblioteki i Zamku

w Kórniku. Władysław Zamoyski zmarł 3 października 1924 roku, dwa dni po przyjęciu przez Radę Ministrów projektu ustawy o założonej przez niego Fundacji. George Santayana pisał, że „Dla człowieka, który spełnił swoje naturalne obowiązki, śmierć jest tak naturalna i mile widziana jak sen”. Czy taką była dla Hrabiego? W roku 2024 – kiedy przypominamy go w setną rocznicę jego odejścia – warto podkreślić, że trudno o biografię pełniejszą, ciekawszą, a równocześnie tak nam bliską.

MAGDALENA BINIAŚ-SZKOPEK

Wydział Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Direktorka PAN Biblioteki Kórnickiej

Historia magistra vitae? Europa wobec tureckiej nawały (II)

Powody, dla których łacińska Europa nie była zdolna do skutecznego przeciwstawienia się ekspansji Osmanów, stały się przedmiotem dyskusji wśród ówczesnych autorów i dyplomatów. Krytykowano brak jednności i egoizm europejskich przywódców jako główne przyczyny bezsilności zachodniego chrześcijaństwa. Sukcesy tureckiej armii przypisywano surowemu wychowaniu żołnierzy, czego brakowało wygodnym Europejczykom z Zachodu. Stąd wskazywano na potrzebę zbudowania jednności świata chrześcijańskiego oraz wychowywania kolejnych pokoleń łacinników na wzór spartański.

Wspomniane poglądy, przedstawiane przez wielu wpływowych autorów, takich jak m.in. Eneasz Sylwiusz Piccolomini, nie przyczyniły się jednak do skonsolidowania działań i zorganizowania skutecznego wsparcia dla Konstantynopola, który w roku 1453 został zdobyty przez Turków. Upadek cesarskiej stolicy, choć spodziewany od lat, odbił się głośniejszym echem w Europie Zachodniej. Pochodzący z Bizancjum kardynał Bessarion w płomiennych słowach pisał o zajęciu przez hordy barbarzyńców miejsca, z którego przez stulecia promieniowało dobro i kultura. Zdobywanie miasta przedstawiał jako ważny moment w walce cywilizowanego Zachodu z dzikimi bestiami ze Wschodu. Zauważył, że Turcy odnoszą sukcesy militarne dzięki liczebności swej armii, która jakościowo ustępuje siłom łacinników. Podkreślał także, iż sułtan podejmuje kolejne kampanie nawet wtedy, gdy koszty ich prowadzenia przewyższają spodziewane korzyści. Czyni to tylko dlatego, by nie okazać słabości, która mogłaby doprowadzić do jego upadku. Opinie takie mogły służyć utrzymaniu przekonania, że chrześcijanie nadal mają szansę na odwrócenie biegu zdarzeń. Rzeczywiście w ciągu kolejnych lat podjęto szereg inicjatyw, które miały – wierzono, że tym razem skutecznie – zjednoczyć i zmobilizować łacińską Europę do wspólnego wystąpienia przeciw Osmanom. Wielką aktywność na tym polu wykazywał m.in. wspomniany Eneasz Sylwiusz Piccolomini, który już jako papież Pius II zorganizował w roku 1459 międzynarodowy kongres w Mantui. Kongres, poza licznymi deklaracjami dobrej woli, nie przyniósł jednak spodziewanych rezultatów. Rozczarowany Pius II przygotował słynny list do sułtana Mehmeda II, w którym zaproponował sułtanowi konwersję i stwierdził, że jedna kropla wody chrześcijańskiej uczyni zeń najpotężniejszego i najwspanialszego władcę spośród żyjących współcześnie. Można dyskutować nad tym, czy głównym adresatem tych słów miał być sułtan, czy może władcy Europy Zachodniej, których sumieniami papież chciał wstrząsnąć.

Równolegle z działaniami Piusa II plan powołania ogólnoeuropejskiej ligi królestw, która miała stworzyć własne struktury i dysponować pieniędzmi ze specjalnych podatków, został przedstawiony przez otoczenie husyckiego króla Czech, Jerzego z Podiebradów. Proponował on, na czas wspólnej walki z Osmanami, porozumienie, w którym poszczególne monarchie miały się zgodzić na ograniczenie swojej suwerenności i podporządkowanie wspólnemu przywództwu, bez wyróżniania cesarza i papieża. Ten rewolucyjny pomysł na zmianę sposobu administrowania monarchiami europejskimi w obliczu ekstremalnego zagrożenia, jakim wydawała się ekspansja turecka, nie spotkał się z przychylnym przyjęciem nawet wśród tradycyjnie zaangażowanych w projekty antytureckie Węgrów czy Burgundczyków. Jedynym, który wyraził pewne zainteresowanie pomysłem, był król Francji Ludwik XI. Francuskiemu władcy miał się bardzo podobać plan ograniczenia roli Piusa II, którego król nie lubił.

Świadomi swej niezdolności do samodzielnego skutecznego działania Europejczycy próbowali również znaleźć sojuszników, którzy pomogliby im w walce z Osmanami. Do antytureckiego sojuszu próbowano wciągnąć Moskwę, chrześcijan z Etiopii, a nawet turkmeńskiego sułtana Uzun Hasana, którego przedstawiano na Zachodzie jako cnotliwego i kulturalnego władcę, gotowego walczyć z Turkami. Przed końcem XV stulecia zwołano jeszcze kilka międzynarodowych kongresów i stworzono projekty kolejnych, mniej lub bardziej egzotycznych sojuszy. Wszystkie te plany spełzyły na niczym.

Im bardziej uświadamiano sobie niezdolność świata Zachodu do zorganizowania skutecznej operacji antyosmańskiej, tym częściej pojawiały się opinie przedstawiające sułtanów tureckich jako pragmatycznych władców, kierujących się podobną do znanej monarchom europejskim logiką działania. Już niedługo po upadku Konstantynopola zwracano uwagę, że sułtan nie oczekiwał konwersji na islam od ludności podbitej. Dlatego pojawił się pogląd, że na ekspansję turecką można patrzeć nie jak na starcie dwóch religii i całkowicie odmiennych systemów wartości, a jak na konflikt polityczny, w którym obie strony kierują się wzajemnie rozumianymi przesłankami. Dlatego też ich rywalizacja nie musi się zakończyć ostatecznym unicestwieniem jednej ze stron. Nie oznaczało to oczywiście, że postrzegano Osmanów jako mniej niebezpiecznych przeciwników. Coraz częściej widziano w nich jednak przewidywalnych i racjonalnie działających graczy, z których trwała obecnością na scenie politycznej należało się pogodzić. Zmiana sposobu postrzegania imperium tureckiego była procesem, który dokonał się ostatecznie na przestrzeni kilku dekad na przełomie XV i XVI wieku. Papież próbował nawet ingerować – niemniej bezskutecznie – w wewnętrzne spory wśród Turków, ale w rezultacie nawiązał relacje ze zwycięskim w wojnie o sukcesję po Mehmedzie II sułtanem Bajazydem II. W końcu XV wieku Półwysep Apeniński stał się areną gwałtownej rywalizacji między królami Francji a władcami Hiszpanii, toczącej się przez znaczną część wieku XVI. W czasie tych tak zwanych wojen włoskich walczące ze sobą strony skłonne były widzieć w Osmanach potencjalnych sojuszników. W trakcie ich trwania, w roku 1536, arcychrześcijański król Francji Franciszek I zawarł z sułtanem Sulejmanem Wspaniałym sojusz polityczno-militarny skierowany przeciw Karolowi Habsburgowi – ówczesnemu cesarzowi rzymskiemu i katolickiemu królowi Hiszpanii. Gdy w roku 1559 ustanowiono pokój kończący wojny hiszpańsko-francuskie, jeden z weneckich dyplomatów stwierdził, że na świecie jest teraz tylko trzech wielkich monarchów – król hiszpański, król francuski i władca turecki.

Jak widzimy, stosunek świata łacińskiego do zbudowanego przez Osmanów państwa na przestrzeni nieco ponad dwóch wieków przeszedł wyraźną ewolucję. Początkowo postrzegane było ono jako niegroźny odległy twór, którego pojawienie się może zostać wykorzystane do osiągnięcia doraźnych celów. W miarę podbijania przez Turków kolejnych terenów najpierw uznano ich za niebezpiecznych przeciwników, których dalszą ekspansję należy powstrzymać, a potem za śmiertelnych wrogów dążących do unicestwienia chrześcijańskiej cywilizacji. Mimo tak poważnych obaw świat zachodni okazał się niezdolny do podjęcia skutecznej kontrofensywy, a w kolejnych dekadach wypracowany został *modus vivendi*, który sprawił, że Osmanowie stali się trwałym elementem europejskiego układu sił.

WOJCIECH MRUK

Uniwersytet Jagielloński

Refleksje w ramach dyskusji o Polskiej Akademii Nauk

W ostatnich trzech miesiącach obserwujemy publiczną dyskusję o Polskiej Akademii Nauk (PAN) w związku z próbą przygotowania nowego projektu ustawy o tej prestiżowej instytucji naukowej. Przedstawiciele nauki są zgodni, że projekt Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW) wskazuje na niezrozumienie złożoności instytucjonalnej PAN [wspomnę trzy najważniejsze jej filary: instytuty, członkowie PAN (zwani popularnie Korporacją) i komitety naukowe], jak również trudności w jej efektywnym kierowaniu. W zasadzie projekt ten powinien być wrzucony do kosza. Moim zdaniem, przyczyną tego stanu rzeczy jest generalnie błędne rozumienie istoty nauki. Gdyby Ministerstwo ją w pełni pojmowało, to przynajmniej starałoby się zdiagnozować problemy i zaproponować regulacje prawne usprawniające strukturę organizacyjną PAN, wpływającą na lepszą jakość uprawianej nauki. Na to wskazywała prof. Ewa Łętowska na Zgromadzeniu Ogólnym PAN w dniu 5 września tego roku.

Trzeba przede wszystkim sobie uświadomić podstawową kwestię, że w nauce nie ma demokracji (a zatem trywializując – głos „mądrego” znaczy więcej niż głos „głupiego”). Podobnie jak w wielu innych obszarach działalności człowieka, w populacji uczonych obserwujemy duże zróżnicowanie jakości warsztatu naukowego. Ta jakość uzależniona jest od talentu, pasji, pracowitości itp., a także od zespołu naukowego, w którym się pracuje (obcowanie z wybitnym autorytetem, wpływ tradycji zespołu), i prezentowanych zasad etycznych, z którymi mamy coraz większy problem. Nieprzestrzeganie zasad etyki rujnuje ocenę jakości pracy naukowej i system ewaluacji instytucji naukowych. Zgadzam się ze stwierdzeniami o sportowym charakterze nauki, bowiem uczeni rywalizują ze sobą w globalnym świecie, zaś aby w tej rywalizacji być skutecznym, trzeba reprezentować wyjątkowe predyspozycje. Proponowane ministerialne rozwiązania problemów PAN sprowadzają się do „zagłaskania” trudności, poprawy upatruje się bowiem we wprowadzeniu znacznej liczby osób spoza Korporacji do Prezydium i Zgromadzenia Ogólnego, a *de facto* wypchnięciu członków Korporacji, nadto w zwiększeniu udziału Akademii Młodych, której członkowie nie należą do PAN; a wszystko to ma funkcjonować w popłataniu władzy

ustawodawczej z wykonawczą. To ma dużo wspólnego z demokracją w życiu społecznym, ale nic wspólnego z brakiem demokracji w nauce.

Jest też druga kwestia, z którą Akademia dotychczas sobie nie poradziła. Mam tu na uwadze rolę członków Akademii (Korporacji) w strukturze PAN. Przyczyn jest wiele i nie miejsce tutaj, aby o tym szeroko się rozwoździć. Najważniejsze z nich to przede wszystkim regulacje prawne dotyczące PAN, przyjęte w 2010 roku [wprowadzone niekonsekwentnie i powodujące zamęt wśród części członków Korporacji i dyrektorów instytutów; powtórzę tu stwierdzenie prof. Janusza Lipkowskiego – „kto inny ocenia (PAN), a kto inny podejmuje decyzje (Ministerstwo), co wydaje się nonsensem organizacyjnym” (PAUza 696)]. Wiemy dobrze, że upadek znaczenia wielu instytucji jest konsekwencją procesów, których nie identyfikują osoby w nich zarządzające i pracujące (zadowolone z istniejącego stanu rzeczy), i z tego powodu restrukturyzację instytucji przeprowadzają również zewnętrzne podmioty. Skłaniam się ku stwierdzeniu, że członkowie PAN generalnie nie zauważyli (lub nie chcieli zauważyć), że obecnie PAN funkcjonuje w radykalnie odmiennej sytuacji zewnętrznej niż ponad 20 lat temu. Z drugiej jednak strony członkowie PAN stanowią elitę polskiej nauki i z merytorycznego punktu widzenia uważam za wskazane zagospodarowanie tego potencjału w podniesienie jakości polskiej nauki. Aby to osiągnąć, niezbędne jest stworzenie odpowiednich ram prawnych i organizacyjnych. I tego oczekiwałbym głównie od MNiSW po rozważnych konsultacjach z kierownictwem PAN.

A na koniec bardziej ogólna refleksja. Dochodzę do wniosku, że meandry dyskusji medialnej o PAN są konsekwencją ogólnej sytuacji nauki polskiej, konsekwencją spadku jakości kształcenia i przyzwolenia na bylejaką, której również niepostrzeżenie ulegamy. Zgadzamy się, że dostęp do kształcenia powinien być powszechny, ale powinny być zróżnicowane kryteria spełnienia warunków, szczególnie kształcenia wyższego. Teraz obserwuję tendencję do zaniżania i spłaszczania wymagań na różnych poziomach kształcenia. Zdaję sobie sprawę, że to jest zgodne z populistycznie rozumianą sprawiedliwością społeczną, ale jest sprzeczne z celami kształcenia wyższego.

ANTONI ROGALSKI

Wojskowa Akademia Techniczna

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.